

Fragment relacji świadka historii



ALICJA KARAŚ

ur. 1941, Lwów



Zakres terytorialny i czasowy	Warszawa, 1949
--------------------------------------	----------------

Katarzyna Pawlaczek w Warszawie u prezydenta Bieruta

Tata dostał karę śmierci we Wrocławiu. Wszystkich połapali, między innymi Kroczaków. Bo każdy dostał wyrok, jak przyjeżdżał. Dostałam książkę z IPN-u i tam jest napisane, że dzieci i żonę wyrzucili z domu. Ale mamusia się nie dała wyrzucić, bo w Dzierżoniowie na ulicy Botwina była gospodarka i tam mieszkała moja babcia, dziadziuś, dwóch braci mamusi i pracowali w „Diorze”. Cała rodzina: wujek Śmietanik, Dominik, Duziak, wszyscy mieszkali w jednym gospodarstwie poniemieckim. UB bardzo straszło moją mamusię. No i mamusia pojechała do Bieruta. Tydzień czasu tam klęczała na dziedzińcu przy kamieniach podpierających dom. W nocy jej nie wyrzucili. Jak tak klęczała, to Bierut zwrócił uwagę. Ten, który prowadził Bieruta, podszedł do niej i pyta: *Co ty chcesz, kobieto?* Mamusia powiedziała, że chce tylko rozmowę, nic więcej. No i podobno podeszła do Bieruta. Wziął ją na górę i zaczęła rozmawiać. Powiedziała, że mąż jest młody, że ściągnęli go do organizacji. Mówi: *Ja byłam pielęgniarką. Leczyliśmy i Ukraińców, i Żydów, i Polaków, i wszystkich leczyliśmy w szpitalu. Mój mąż znalazł w czasie wojny lotnika z rozbitego samolotu. On był ranny, połamany.* Tatusia nie obchodziło, czy on jest Ukraińcem, czy jest Polakiem, czy kimś innym. Mamusia się zapytała lekarza. Lekarz powiedział, żeby go przywieźć, tylko że to będzie tajemnica. Lekarz się bał, że Niemcy albo Ukraińcy go załatwią w tym szpitalu. Tatusi zawiózł tego rannego do szpitala na wozie. Nawet miałam gdzieś zapisane jego imię. Mamusia powiedziała, że go wyleczyli. Widocznie ktoś przyjechał i zabrał go do Rosji. Musiał mieć dystynkcje, bo nie był to zwykły wojskowy. Mamusia siedziała jako pielęgniarka czasami przy jego łóżku, rozmawiali, to on zawsze mówił: *Kasierka, uratowałaś mnie.* Mamusia to wszystko powiedziała Bierutowi. Bierut kazał zadzwonić tam, gdzie ten lotnik pracował, bo mamusia na pewno wiedziała wszystko, bo rozmawiała z nim. Może to był jakiś fajny człowiek. Jako pielęgniarka miała wolną chwilę, to chciała mu widocznie dodać otuchy. Po prostu dzięki mamusi, dzięki tatusiowi ten Rosjanin, lotnik, został uratowany. Oni zadzwonili i mówią, że jest, że żyje, dali znać. Bierut tatusia ulaskawił. W książce jest napisane, że on dostał dożywocie, a on dostał karę śmierci zamienioną na karę sześciu lat więzienia.

Data i miejsce nagrania	23 września 2020, Bielawa
Rozmawiał/a	Joanna Niemczyk
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami